

Przemysłowa 25
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA KYCZANIEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 40

Akcja pomocy dla bezrobotnych

Prace specjalnej komisji międzyministerjalnej utworzonej przy Prezydium Rady Ministrów w celu ustalania formy doraźnej pomocy dla bezrobotnych, dobiegają już końca. W skład komisji wchodzi przedstawiciele pięciu zainteresowanych ministerstw: pracy i opieki społecznej, spraw wewnętrznych, robót publicznych, skarbu oraz przemysłu i handlu.

Prace komisji zmierzają w dwóch kierunkach, a mianowicie: w kierunku obmyślenia sposobów zwiększenia stanu zatrudnienia w okresie zimy, oraz w kierunku zorganizowania państwowej akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych i skoordynowania z nią podobnej akcji, podejmowanej przez czynniki i instytucje społeczne.

Komisja zebrała się w dniach 19 i 20 b. m., by skonkretyzować już swe wnioski w ostatecznej formie. Wnioski komisji przedłożone zostaną do uchwalenia Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów, który zbierze się w końcu bież., lub w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Wobec trwającego kryzysu światowego i zagrażającego wzrostu bezrobocia późną jesienią i w zimie, zamierzona akcja będzie miała doniosłe znaczenia.

Książę rumuński Mikolaj w Warszawie

Wczoraj o godz. 6 wiecz. wylądował na lotnisku warszawskim książę rumuński, który przybył na ruśskim samolocie wojskowym w towarzystwie swego adiutanta kpt. Oprich. Samolot prowadził osobiście książę Mikolaj. Na chwilę przed wylądowaniem księcia również wylądował płk. Rayski, który przyleciał ze Lwowa, dokąd udał się wraz z dwoma generałami rumuńskimi: Lazarescu i Jacobescu.

Na spotkanie księcia wyruszyła z lotniska eskadra honorowa samolotów i p. lot., która eskortowała samolot księcia, krążąc nad miastem i lotniskiem. Po wylądowaniu powitał księcia atache militaire płk. Ciniastini, następnie książę Mikolaj przywitał się z oczekującymi go dostojnikami, poczem udał się samochodem p. Prezydenta do przygotowanych apartamentów na Zamku.

Zwyczajna sesja sejmowa we wrześniu?

W kołach politycznych kierołowa na wiadomość o nadzwyczajnej sesji sejmowej dla załatwienia kilku pilnych spraw ustawodawczych. Wobec tego, że sesja ta mogłaby być zwołana dopiero w połowie września mówi się raczej o przyspieszeniu terminu zwołania zwyczajnej sesji budżetowej.

Falszywe pogłoski o monopoliu na herbatę i kawę

Wczoraj rozeszły się ponownie pogłoski o tem, że rząd zamierza wprowadzić monopol na import herbaty i kawy celem zwiększenia środków dochodowych skarbu. Z kol rządowych informacja, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i jest zupełnie bezpodstawa. Czynnik rządowe wogóle nie rozważają projektu wprowadzenia monopolu na wymienione artykuły.

Krytyczne dni Anglii

Socjalistyczny rząd napotyka na wielkie trudności

Przez wczorajszy dzień szef rządu angielskiego Mac Donald prowadził narady z przywódcami stronnictw opozycyjnych Herbertem Samuelem, Chamberlainem i Geoffreyem Lloydem. Mac Donald przedstawił im szereg propozycji, mających na celu zrównoważenie budżetu. Dotychczasowe narady nie dały wyników i będą prowadzone dziś jeszcze. Świadczy to, że sytuacja jest bardziej skomplikowana, niż to powszechnie uważano.

W kołach politycznych twierdzą, że wbrew naciskowi związków zawodowych rząd nie wysunie projektu podwyższenia o 10 proc. taryfy celnej i raczej poda się do dymisji.

Wczoraj krążyły pogłoski o dymisji kanclerza skarbu Snowdena, który uchodził za nieprzejednanego zwolennika wolnego handlu. Natomiast inni członkowie komitetu oszczędnościowego z Hendersonem na czele uważają wprowadzenie cel ochronnych za jedyny sposób zrównoważenia budżetu bez obciążenia świadczeń socjal-

nych. Koła miarodajne twierdzą, że gabinet Mac Donalda posiada szereg kompromisowych wniosków, które przedstawi na dzisiejszem posiedzeniu. Jednakże nawet w razie przychylnego przyjęcia propozycji rządowych formalna decyzja nie zapadnie dziś, ponieważ komitet wykonawczy związków zawodowych przyjmie jedynie wniosek gabinetu do wiadomości i przekaże go kongresowi związków zawodowych, który zbierze się w dniu 7 września w mieście Bristolu.

Wczoraj krążyły pogłoski o dymisji kanclerza skarbu Snowdena, który uchodził za nieprzejednanego zwolennika wolnego handlu. Natomiast inni członkowie komitetu oszczędnościowego z Hendersonem na czele uważają wprowadzenie cel ochronnych za jedyny sposób zrównoważenia budżetu bez obciążenia świadczeń socjal-

Hiszpańskie panowanie w Marokko zagrożone dzięki zastraszającej agitacji komunistycznej

PARYŻ. (ATE). — Donoszą z Madrytu, że sytuacja wojsk hiszpańskich w Marokku jest bardzo trudna. Legja ciudzoziemiska uległa demoralizacji. Szmugiel broni odbywa się na wielką skalę. Propaganda komu-

nistyczna przybiera zastraszające rozmiary. Hiszpańskie dzienniki konserwatywne krytykują zarządzenia rządu w sprawie zmniejszenia liczebności wojsk hiszpańskich w Marokku. Poseł do kortezow Cerca oświadczył, że należy się

obawiać powtórzenia wypadków 1921 r., kiedy w bitwie pod Annual zginęło przeszło 10.000 Hiszpanów. Prasa socjalistyczna w kortezach postanowiła zgłosić interpelację w sprawie sytuacji w Marokku.

Straszliwy cyklon zniszczył polskie kolonie w Peru wyrządzając wielkie straty materialne

LIMA. (P.A.T.). Donoszą z Iquitos, że nad Pucallpa i polską kolonią w Cumaria przeszedł straszny cyklon, czyniąc olbrzymie szkody, wyrzucając domy,

zabudowania i wyrzucając największe nawet drzewa z korzeniami. Ofiar w ludziach nie było, ale straty materialne są bardzo dotkliwe. Cyklonowi towarzyszyła trąba wodna. Stan wo-

dy na Ukajala podniósł się znacznie nad poziom zwykły. Plantacje kawy, trzciny cukrowej i mania (fistaszki) zostały zupełnie zniszczone.

Dotkliwa porażka powstańców na Kubie Wojska rządowe straciły 600 ludzi

LONDYN. (ATE). — Według nieoficjalnych doniesień z Hawanny wojska związkowe zdobyły po gwałtownym bombardowaniu przez samoloty miasto Gibara w prowincji Oriente. Wojska rządowe straciły 600 ludzi. Na ulicach miasta Gibara toczyły się krwawe walki z powstańcami, którzy stawiali zaciekły opór. W ręce wojsk związkowych wpadło 57 karabinów maszynowych, karabinów ręcznych i milion nabojów. Prezydent Mahado jest

Jednak pewny przełamania uchu powstańczego i zamierza

Od dnia dzisiejszego
**PRZECHOWUJECIE NUMERY
OSTATNICH WIADOMOŚCI**
W najbliższych dniach
dowiecie się
**CO NA TEM
ZYSKACIE**

znieść cenzurę wiadomości wysyłanych zagranicę.

HAVANA (PAT). — Specjalny korespondent pism amerykańskich donosi, że walki w pobliżu Gibara były prawdziwie rzezią. Powstańcy spikali się tu z 3000 żołnierzami. Walka trwała cały dzień. Wczoraj powstańcy zostali wyparci ze swych stanowisk i zapędzeni do tunelu, znajdującego się w pobliżu, gdzie walka trwała w jasnym ciągu. Jest kilkuset rannych.

KWIAT STRĄCONY W BAGNO

to kobieta, której okrucieństwo życia czy złoczyńca odebrał największy skarb — czystość i wtrącił w otchłań potępienia i pogardy.

Ukrywająca się pod pseudonimem Anity, znana działaczka społeczna, mając dostęp do sensacyjnych materiałów przygotowanych dla komisji zagranicznych walki z handlem żywym towarem — odworzy w szeregu opowiadań najbardziej tragiczne chwile w życiu nieszczęśliwych istot w dziale p. l.

„NA ŚLISKIEJ DRODZE ŻYCIA”

SKRÓTY

Partya niemiecko-narodowa wystąpiła przeciwko projektowi nena nadzorowi państwowemu nad bankami, określając nadzór taki jako poczatek „socializacji banków”, szkodliwy dla życia gospodarczego Niemiec.

Amerykański Czerwony Krzyż przeznaczył 100.000 dolarów na pomoc dla ofiar powodzi w Hankon (Chiny). Część tej sumy została przekazana przez departament stanu amerykańskiemu konsulowi generalnemu w Hanko dla rozdziału pomiędzy potrzebującymi.

W Moskwie na lotnisku wojskowym (d. Frunzego) odbyła się uroczystość przekazania armii, sowieckiej 19 nowych samolotów.

U wybrzeży Korei szalała gwałtowna burza. Zatopiono wiele łodzi rybackich. Dotychczas nieznanne są losy przeszło 200 osób.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce we wsi Koczala (Floteustera, Niemcy). Pionier wpadł do łoża, gdzie przy koleśce dziecka siedzieli rodzice, poraził kobietę i jej męża, a choć koleśka wyrwała się — dziecka nie sięgnęła. Przerazona kobieta dopięta po 8-miu dniach odzyskała przytomność.

Skarga przeciw wyborom uzupełniającym w okręgu płoć im

Żaba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego przesłała sądowi okręgowemu w Plocku wniosek o przestąpienie całego szeregu świadków w związku z protestem wyborczym pełnomocników listy Nr 7 („Centralny”) przeciwko wyborom uzupełniającym w okręgu Plock — Sierpe — Płońsk.

Skradzione znaczki na poczcie będą wykryte

W związku z kradzieżą większej ilości znaczków pocztowych ze skarbca poczty głównej w Warszawie, obecnie przy hurtowej sprzedaży znaczniejszych ilości znaczków tego typu, jako pełnym wiadomym wyznaczniku są odpowiednie adreasy co do osób bynabywców. Ułatwi to wykrycie sprawców kradzieży w wypadku pojawienia się na rynku znaczków pocztowych z wianami.

Nadużycia w Kasie Chorych w Toruniu sięgają 100 tysięcy zł.

TORUN. (P.A.T.). W związku z nadużyciami w kasie Chorych w Toruniu, popamiętani przez inkasentów tej kasy wspólnie z kasjerem, co było przedmiotem szeregów dochodzenia, zwolniony został z dotychczasowego stanowiska dyrektor kasy Gołdow. Na miejsce jego mianowany został nowy kierownik Kasy Chorych p. Marjan Jakubowski, komisarz rewiacyjny z Poznania. Dochodzenie ustaliło, iż nadużycie dokonywano od szeregu lat, sięgają one sum około 100 tys. złotych.

GIEŁDA

Obrotów dawno... kura niedługo... kursy przedowy... 8.91 i trzy... państwowych... tendencja niejednoznaczna dla... nieoczekiwane.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Siedczego

Kto jest mordercą?

— Miała go tylko narzucono, — odpowiedział Anderson bez wahania.

— Zona pańska była z panią Thomson bardzo zaprzyjaźniona. Czy tak?

— Były one nierozłącznymi przyjaciółkami.

— Czy pani Thomson pali?

— Tak jest.

— Kiedy, widział pan panią Thomson poraz ostatni przed swoim wyjazdem, panie Anderson?

— We czwartek wieczorem, była u nas wtedy na obiedzie.

— I od tego czasu do wcześniejszej nocy nie widział pan jej więcej?

— Nie.

— To mi wystarczy. Czy zamierza pan nadal zamieszkiwać w hotelu?

— Tak jest.

Pożegnawszy go, opuściliśmy pokój. W hallu oczekiwali nas reporterzy rozmaitych gazet. Dowiedziawszy się o naszej był nosci w hotelu, okrzykli nas, prosząc o jakiegokolwiek wiadomości. Inspektor Davidson na ich pytania odpowiadał:

— Nie mogę panom narazie nic więcej powiedzieć, tylko to, że pani Anderson nie padła ofiarą włamywacza lub jakiegos wiochęgi.

— Czy spodziewa się pan inspektor w krótkim czasie przysięść do aresztowania? — zapytali jednogłośnie reporterzy.

— Tak jest, spodziewam się w najbliższym czasie dokonać aresztowania, nie mogę jednak dokładnie powiedzieć, kiedy to nastąpi.

Po przybyciu do biura, rozsiał się wygodnie w fotelu, inspektor Davidson odezwał się:

— Sprawa jest zawiślana i w różnych kierunkach znajdujemy poszlaki. Po pierwsze fantastyczne opowiadanie Andersona o jego opóźnieniu w podróży. Czy powiedział on wszystko, czy też ukrywa prawdę? Czy zamordował on swoją żonę i czy popełnił morderstwo sam, czy też była tam jakaś kobieta. Dalej, czy wyjechał cos pani Thomson z biurka zamordowanej? O ile tak, czy działała z polecenia Andersona. Czy szło o to, by usunąć jakies papiery, które mogłyby skompromitować nieboszczkę? Pani Thomson była zaprzyjaźniona zarówno z nieboszczką, jak i jej mężem i mogła tak dobrze działać w jej lub jego interesie. Przedewszystkiem idzie o to, czy zdażyła ona coś wyjąć z biurka, a jeżeli tak, to co to było?

Chciałem odpowiedzieć, lecz inspektor Davidson nie dał mi przyjąć do słowa i ciągnął dalej:

Dalej, kto był tą tajemniczą osobą, która pan widział przy oknie? Czy był to właśnie morderca Andersonowej? W jaki sposób udało mu się tak szybko umknąć? Lub też, czy był to znajomy pani Thomson? I czy przyjechał z nią razem. Zagadką dla mnie również jest przybycie owego detektywa, który z pewnością nie dla sportu chciał się zająć tą sprawą, ani

też dla sławy. Jestem przekonany, że został on za to przyzwyczajony wygrażony.

Byłem tak strasznie zmęczony, że oczy mi się kleiły i o mało, nie zasnąłem w czasie jego pytań. Nic dziwnego, byłem bowiem bez przerwy przeszedł dwadzieścia cztery godziny na nogach. Davidson, zauważywszy moje znużenie, zwrócił się do mnie:

— Idź pan teraz do domu i połóż się spać, by nabrać sił do dalszej pracy, ja uczynię to samo.

Pożegnawszy się, wsiadłem do pierwszej z brzoza dorozki stojącej pod biurem i kazałem odwieść się do domu.

Ledwo się położyłem, zaśniełem kamiennym snem. Nie wiem, jak długo spałem, w każdym razie zdawało mi się, że

dopiero co zasnąłem, kiedy zbudził mnie ostry dzwonek telefonu. Zasnany podniosłem słuchawkę. Inspektor Davidson był przy telefonie.

— Przyjeżdżaj pan natychmiast do mieszkania Andersona. Sprawa jest bardzo ważna. Spotkamy się na miejscu.

Spojrzałem na zegarek. Była godzina piąta rano, spałem zatem przeszło pięć godzin.

Ulice były zupełnie opustoszałe, kiedy podjechałem do rzeką przed dom Andersonów. Inspektor Davidson oczekiwał mnie w gabinecie. Na otomanie leżał pozostawiony przez nas wywiadowca.

— Co się stało? — zapytałem przerażony, widząc leżące go wywiadowcę z obandażowaną głową.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Bo miłość to cygańskie dziecko“

czyli historia o małżonku, który zdradził swą żonę i zabrał palto... rywalowi

Zaledwie żona p. Salomona Z-d opuściła Warszawę, w spędzić kilka tygodni w podmiejskim pensjonacie. Liczący małżonek zaczął śpiewać na melodie z „Carmen”. „Bo miłość to cygańskie dziecko, miłość to cygańskie dziecko, miłość to cygańskie dziecko, miłość to cygańskie dziecko”. Prawdopodobnie słuchający w domku, a spokojnie w ten sposób swe samienie, albowiem chciał zdradzić (już nie poraz pierwszy) swą żonę! Natychmiast zadzwonił do swej starej „dobrych przyjaciółki” Rózi K.

„Rozia, ja już nie mogę wytrzymać, przychodź!”

„Ty warlat, nie spiesz się, mój mąż może przyjechać!”

„Niech świat się wali, niech ryby chodzą po ulicy, niech kury latają jak gołębki — ja idę, idę po szczęście i miłość!”

Po upływie kilkunastu minut Salomon biegł zdyszany do swej czarnowłosej „piki” (jak ją zdrobniale nazywał). Przywitała go przytulając serdecznie. P. Salomon natychmiast zjadł garnitur i przebrał się w piątmę swego... rywala. A z wrzawa w niem jak w garniku z góra

ca wodą, więc rzucił się na Rózi i miłościwie przytulił ją do swej rozkochanej pierś. W pewnej chwili powstał, podbiegł do okna, opuścił rolety, mówiąc: „niechaj miłość nasza kwitnie w ciemności i kwitnie. Tyko, że po upływie pół godziny nagle zrobiło się jasno w pokoju, na progu stał małżonek. W pokoju zrobiło się nagle przewiewnie, choć przed chwilą było tak gorąco, duszno. Przerażony Salomon okrutnie roznieglizowany, wyskoczył z łóżka, chwycił leżące obok na krześle palto męża p. Rózi i czempredzej czynił, nie zważając na duchną, iż przynajmniej nie był zmuszony zbierać... zębów!

Smutek ogarnął go jednak, gdy po pewnym czasie otrzymał wezwanie do sądu, jako oskarżony o kradzież palta. W ten sposób mścił się zdradziły małżonek. Wyrok brzmiał 4-ry tygodnie aresztu, ale podobno p. Salomon zapowiedział, iż już więcej nie będzie uciekał w cudzym okryciu!

Gdy chłop się mści...

Jan Wiech, mieszkaniec wsi Wolica, naogół cieszył się niezłą opinią, ale mimo to w pewnym okresie swego życia, nie zdołał zapanować nad swymi nerwami, co w rezultacie zaprowadziło go na ławę oskarżonych. Rozpoczęło się od tego, że od czasu, gdy mieszkaniec tejże wsi, Kazimierz Kornacki, podobno skradł Wiechowi kury uszkodzonej zapłonął doń nienawiścią.

I oto podczas ciemnej nocy listopadowej r. 1930, gdy Kornacki wracał do domu, został zmienacka napadnięty. Panujący mrok nie zezwolił na rozpoznanie napastników. Jednakże w pewnym momencie usłyszał zduszone, chrapliwe okrzyki i wówczas poznał, że głos ten należy do Jana Wiecha. Po chwili został uderzony jednakże potem sarzędziem w głowę i w

przedramię. Jęcząc z bólu rany padł na ziemię, a napastnicy zbiegli. Zawiadomiony o napadzie miejscowy posterunek policji wszczął dochodzenie, w wyniku którego Wiech, jako podejrzany o napad, został aresztowany.

Wczoraj Wiech odpowiadał przed Sądem o zadanie ciężkiego uszkodzenia Kornackiemu, które spowodowało, że uszkodzony w ciągu dłuższego czasu miał nieruchomą rękę i był niezdolny do pracy. Oskarżony do winy nie przyznał się, tłu macząc, iż krytycznego wieczora wogóle z domu nie wychodził. Świadkowie stwierdzili jednak niewątpliwą winę oskarżonego. Wiech został skazany na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku tego skazany założył skarę apelacyjną.

Wesoły Kacik

O NAZWISKACH I IMIONACH



Słyszałem pewnego razu rozmowę dwóch panów.

— Moj wyżeł, Cezar, — opowiadał jeden z nich — to mój zwykły inteligentny pies. Poszedłem z nim raz na polowanie. Cezar węszył, węszył, nagle puszczą się biegiem i rzuca się na jakiegos jegomoscia idącego spokojnie szosa. Podarł mu spodnie na strzępy. I wie pan co się okazało? Ten jegomosc nazwał się Zajac.

— To jeszcze nic — odezwał się drugi. — W moim sklepie pracował subjekt, który się nazywał Słupek, Ignacy Słupek. I co pan myśli? Ten biedak musiał przez mojego psa zmienić nazwisko!... Bo jak mój pies miał wyjść na dwór... zatrzymał się koło niego.

Nazwiska przynoszą nieraz ludziom wiele kłopotu. Niejedna panna zamaż przez swoje nazwisko wyjść nie może, a znów niejedna panna przestała być przez swoje nazwisko panną.

— Ja, proszę pana — skarżyła mi się pewna paniątka — w duszy jestem uczciwa. A że się źle prowadzę to nie moja wina. Bo wie pan jak ja się nazywam? Mania Piernat!... Takie nazwisko to nieszczęście dla przyzwoitej dziewczyny. Byle taćet jak je usłyszysz, to się zaraz robi śmiały! Żeby to można było zmienić przynajmniej na Koldrę albo na Jasiek, no to jużby było zawsze przyzwyczajone i napewno bym się mogła lepiej przed chłopami upilnować.

Imiona również przynoszą wiele kłopotu. Szczególnie rodzicom. Każda młoda matka już na pół roku przed przyjściem na świat, łamie sobie głowę, jakiego mu dać imię.

— Mojego synka — mówiła mi pewna młodzieńca matka — nazwę Dezydery, Kalikst, Heliodor.

— Dlaczego?

— Bo uważa pan, to są imiona mało używane więc ci święci mało mają do roboty i lepiej się będą mogli moim synem opiekować.

Największy kłopot z imionami mają mieszkańcy Sowietkiej Rosji. Dziewczynkom dają takie imiona, jak Rewolucja, Demonstracja, a chłopcom: Lenin, Czerwonec, Proletariat i t. d.

Spotka się dwóch komunistów.

— Urodziła mi się córka — mówi jeden — poradź mi, jak ją nazwać?

— Nazwij ją Rewolucja.

— Ii, zanadto rozpowszechnione imię.

— Demonstracja.

„Kino i miłość“

Premiera teatru Polskiego

Kino i miłość. Dwie rzeczy tak piękne i tak... złudne. Byszeza, by nas oślnię i... zgasnąć. Miłość ogladamy w kinie stale na ekranie, a na widowni nie, bo jest clemno. Natomiast w Teatrze Polskim pokazano nam, jak się kino z miłością dziwnie powikłalo, jak pewien młodzieniec stał się w... kin artystą filmowym, a biedna urzędniczka — jego partnerką. W tej niewieszcie kto inny się kocha i pragnie ją zdobyć, ale nie wie, czy mu się to uda. Gdy patrzy na siebie w lustro, zdaje mu się, że nie, a gdy patrzy na jej śliczną twarzyczkę, zdaje mu się, że tak. Tymczasem w nim znów kocha się inne dziewczę, kożezanka tamtej, która gani ją, że jest jakoby niedobra. A potem na myśla się i wielce trafnie określa charakter drugiej: „Nie jestes kobieta zła, lecz niewiadomie zło czyniąca”. Czyż rzeczywiście wiele osób nie tak właśnie możnaby najtrafniej określić?

Dodajmy, że rzecz dzieje się na poddaszu, w fabryce samochodów, na radości i w wytwórni filmów dźwiękowych, że sztuka arcydoskonale grają tak przez nite i uroczę artystki, jak: Romanówna i Lubieńska oraz zdolni artyści, jak Grabowski i Daczyński na czele świetnie zgrane gożespołu, a jasną będzie rzeczą, że odwiedzenie teatru Polskiego jest wielce wskazane.

H. L.

„100“

(Z POWODU NAPISANIA SETNEJ SATYRY).

— To się nazywa rekord ze STO, sator napisałem, a nie zmachalem, się nie a nie! Kusociński, Fryc w piśmie!

(Oczywiście ja w błęgnięciu).. Wróćmy jednak do tematu.

— Atu moje, to cierpliwość i praca, która nie bardzo wzbogaca ludzi pora..

Góra przedś da przez morze susa, niż Servusa wzbogaci piśnie!

— Gadanie jednak nie mi nie pomoże, bo czy będę psac, czy złożyć pióro —

i tak tura czy karawanem wyjadę na Bródno.. Mówię Bródno, gdyż trudno

aby było patałucha wieźli na Powązkach, gdzie obowiązk

duszek oczyszczonych, (za życia spodlonych) spełniają dusze możnych i bogaczów — pyskaczów!

Tam powiozą bankiera — krezusa! Mnie zaś biednego Servusa zakopają na Bródnie do mokrego piachu.

Przyklepię kopatkę i, leż spokojnie brachul

Tymczasem za mego życia mizernego, tego i owego skrobac piórem!

A wiem, że chórem słusność mi przyznacie drodzy Czytelnicy,

że tu w Warszawie, w stolicy jest potrzebny taki Servus — oberwus,

co piórem goli jak brzytwą! — Siwą i zgoda silne są narody. A ja, właśnie, tej siwy i zgody chce z Wami Czytelnikami.

I dlatego proszę Was o jedno: zrozumcie gdzie w mych satyrach leży sprawa sedno!

SERVUS.

— Ii... to samo.. — Wiesz co? Ty jesteś dobrym mówcą, często przemawiasz z trybuny, nazwij więc ją Trybuna.

— Cooo?! Trybuna?! Żeby każdy łobuz mógł na nią wleźć, Napoleon Sądok.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

41) Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Wszedł lokaj, dając znać, że obiad podany. Fontowicz starannie schował flakonik do tajnej skrytki, pozamykał ją na wszystkie spusty i udał się z Czarskim do jadalni.

Czarski nie mógł się uspokoić. Pytał dalej:

— Ile zapłaciłeś za to чудо?

— Grubo. Na nasze pieniądze około pięciu tysięcy. Ale nie żałuję, choć przypuszczam, że sam osobście nigdy z niego nie skorzystam.

— Rozumiem cię, bo to rzecz wręcz nieodrodniana. Miec pewność, że w każdej chwili można w ten sposób pozbyć się wszystkich bez wyjątku kłopotów.

— Nieprawdaż? Szalona wygoda!

— I mówisz, że lekarze absolutnie się nie poznają na tem?

— Ani trochę! Ulatnia się natychmiast.

Czarski był poprostu oszłamiony. Powtarzał bez przerwy:

— Ależ to cud, doprawdy cud!

Reszta obiadu upłynęła w milczeniu...

Po obiedzie Fontowicz rzekł:

— No, na ciebie czas! Musisz jechać do Gorycz. Jedź więc w imię Boga. Pamiętaj, że właściwie całe twoje życie stawiasz na tę ostatnią kartę. Jest to jakby ostatni nabój, który jeszcze możesz wystrzelić. Jeżeli ta ostatnia deska ratunku wyslizgnie ci się z ręki, przepadłeś już bezpowrotnie. Nikt ci już grosza nie da. Mój brat, Tomasz, jest na ciebie wściekły i okropnie się niecierpliwi. Już nie mam sił dłużej go uspakajać. Słowem, albo rozkochasz w sobie księżniczkę, albo się możesz pożegnać z całym światem. Pamiętaj o tem i jedź z Bogiem.

Gdy Czarski już odjechał, Fontowicz wrócił do swego gabinetu i wziął z biurka fotografię pięknej blondynki o cudnych oczach i zmysłowych wargach, dyszących miłośnym roznamietaniem. Spoglądał na ten wizerunek żarliwie, płomiennie, wpijając weń oczy...

Ucałował obrazek z czcią i miłością, szepcząc głucho:

— Biedna moja, biedna szalona żoneczko... Ten podły człowiek cię zgubił i mnie razem z tobą. Ty masz przynajmniej teraz spokój w twojej cichej mogile. Ja, niestety, nie mogę sobie jeszcze na to pozwolić. Nie wolno mi spocząć, póki nie zemszczę się

na nim okrutnie. Nie wolno więc mi odstępować go ani na krok, aż przyjdzie chwila, gdy stanę się jego katem. Być może uratuje go od kary straszliwej ten anioł, w którego skrzydła sam go pcham. Będzie to dowód, że Bóg go ocalił. Ale ja nie chcę iść przeciw wyrokowi Boskim. Nie zdradzę, kim był i jest. Ale jeżeli się nie poprawi — biada mu, biada, biada!

Już wiemy jak się ożenił Fontowicz. Bawił wtedy w Paryżu, gdzie razem z bratem założyli dom bankowy. Przez trzy lata nic nie zamąciło szczęścia małżeńskiego, przyswiecającego jaskrawo i bez cienia Fontowiczowi i pięknej Anicie.

Wystarczyło wskazać jednego silniejszego podmuchu wiatru, aby zgasić przytulne ognisko domowe.

W czwartym roku ich małżeństwa przybył do Paryża Jerzy hrabia Czarski, jako sekretarz poselstwa polskiego. Ponieważ Fontowicz miał dużo do czynienia w poselstwie, poznał więc tam Jerzego.

Zaprosił go raz, drugi... Jerzy był duszą towarzysystwa, więc zapraszał go stale i zaprzyjaźnili się serdecznie. Piękny młodzian zaczął bywać niemal codziennie.

Kochając szczerze swoją żonę, Fontowicz nie był o nią ani trochę zazdrosny, jak zresztą każdy prawdziwie kochający mąż.

To też choć każdy inny mąż strzegłby swoją piękną żonę od takiego uwodziciela, jak Jerzy, najstaranniej, Fontowicz ufając jej bezgranicznie, często zostawiał ich samych.

Nie będąc zazdrosny, Fontowicz nie znosił jednak kłamstwa. Gdyby go żona okłamała, odczułby to bodaj bolesniej, niż zdradę. Kłamać można, a właściwie trzeba z konieczności tylko przed mężami zazdrosnymi. Kłamać przed nim byłoby czarną niewdzięcznością. Gdyby Fontowicz przekonał się, że żona go okłamuje, nie przebaczyłby jej tego.

Ufał jej wszakże bezgranicznie. A jednak... powziął pewne podejrzenia. Jerzy niebacznie zdradzał się niektórymi podejrzanymi gestami, które mogły świadczyć że jednak...

Fontowicz zapragnął przekonać się, czy żona go

nie okłamuje. I kiedyś, choć się tego sam przed sobą bardzo wstydział, postanowił ją... szpiegować...

Pewnego wieczora wyszła niby na spacer. Ale po przejściu kilkuset kroków nagle wsiadła do taksówki. Mąż natychmiast wsiadł do następnej.

Przez jakiś czas taksówka krążyła dzielnicami, w których pani Fontowiczowa z pewnością nie mogła mieć żadnego interesu. Czyli, że jawnie starała się zmylić czujność tego, co by ją może mógł śledzić.

Wreszcie wróciła do dzielnic zamożniejszych, aż w końcu zatrzymała się przed pewnym hotelikiem, jakich pełno w Paryżu. Rozejrzała się bacznie dookoła i weszła do środka.

Mąż nie spuszczał jej z oka ani na chwilę.

Czekał godzinę w trwożne moczekowaniu, aby mieć następnie wszelkie dane i przekonać się, czy go okłamie.

Nigdy jeszcze w życiu żadne oczekiwanie nie było dlań tak ciężkie. Czuł, że w takich chwilach się siwieje...

Dusił się...

A więc ta kobieta, która wyciągnęła niemal z nędzy, obypała bogactwami, jak z bajki, chwycił w lot jej najmniejsze zachcianki, nie tylko że go nie kochała, bo tego ostatecznie trudno było się spodziewać, ale nawet nie miała dla niego odrobiny wdzięczności! Bo choć przez wdzięczność nie powinna byłaby go tak oszukiwać!

Może i żywiła dla niego wdzięczność dawniej, ale widocznie nawet to uczucie nie było w niej dość silne, skoro zwyciężył je bez trudu pierwszy lepszy mężczyzna. I to z pewnością bez miłości, lecz ot tak: dla kolekcji swych ofiar, dla zaspokojenia swej próżności uwodzicielskiej.

Stała się więc jego kochanką, seina czy może tysiącna, o której zapomni każda dzień ten zawodowy bawidamek, podlec, fajdak, skoro tak odwdzięcza się nietylko za przyjęcie go do domu, lecz za wyswadczenie mu przysięg, obowiązujących do wdzięczności wręcz dożyłnej!

Czyż to wszystko prawda?

Wciąż jeszcze nie mogli temu uwierzyć, żyć się z tą myślą straszliwą.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Halna B. z Włochów

zapytuje nas, jak ma postąpić w następującej sytuacji: „Mając lat 19, zakochałam się po uszy w chłopcu 21-letnim. Była to moja pierwsza miłość w życiu. Uzyskałam jego wzajemność. Chłopiec ten wszakże pod pozorem ożenienia się ze mną namówił mnie na wielki grzech. Oddałam mu się, wierząc mu, że słowa dotrzyma. Obecnie wszakże po ośmiomiesięcznej naszej znajomości, chłopiec ten zdradza mnie, co stwierdziłam osobiście. Wprost szal mnie ogarnia na myśl, co nastąpi dalej. Jestem zdolna do strasznej zemsty za złamanie mego życia i nie mniej od tej zemsty nie powstrzymam, ponieważ honor mój muszę ratować i nie dopuszczę do poniżenia się. Mówiłam z nim, aby się przed ożenieniem, lecz on, jak dawniej, tak i teraz zbywa mnie obietnicami, pomimo, że niema żadnych przeszkód do żeniactwa. Proszę o radę, co teraz zrobić. Bo już mi powiedziałam, że jeżeli ja jego nie będę miała za męża, to nikt go mieć nie będzie. Proszę Pana Redaktora wspomóc mi wybrnąć z tego wszystkiego, by uniknąć ha-

by i wstydu”.

Sądząc z Pani listu o charakterze Pani moźnaby na pierwszy rzut oka nazwać Panią niewiastą wielce energiczną. Ale to tylko pozory. Jest Pani tylko bardzo... porywcza. List swój pisała Pani z pewnością w chwili rozgoryczenia, umiśnienia się gniewem. A kto się gniewa, ten nigdy nie ma racji. Szlachetność mieć można tylko gdy się sprawę rozważa spokojnie. Ponieważ Pani na to trudno się zdobyć w porywie obrażenia, spowodowanego zawieszoną miłością, postaram się być spokojnym za Panią. I wie dy coś widzę? A więc pierwszy powód mieszczącego Pani polega na tem, że ukochany Panią zdradza. Wątpliwości w tej mierze być nie może, pisze Pani, bo „stwierdziłam to osobiście”. Ale có? Może tylko, że spacerował z inną niewiastą, może tylko gawędził, może tylko flirtował? To jeszcze nie byłaby zdrada. Bo rzeczy „dalej idące” odbywają się zazwyczaj bez świadków, czyli że Pani nie byłaby w stanie ich „stwierdzić”. Choć człowiek rozsądny i tego jeszcze nie uważałby za zdradę. „Zdrada” nastąpiła by dopiero w chwili, gdyby u kochany Pani bez żadnej wąt-

pliwości zakochał się istotnie w innej niewiście. Z listu Pani bowiem nie wynika, że tak jest istotnie. Gdzież więc pewność? A jeżeli nie, to gdzie powód do rozpaczy? Teraz do piero powstaje kwestja, czy Pani swego ukochanego rzeczywiście kocha. Proszę sobie wyobrazić, że mam ku temu bardzo poważne wątpliwości. Tylko temu, że „szal” Panią „ogarnia” skłonny jestem przyjąć pisząc oświadczenie Pani: „Jestem zdolna do strasznej zemsty”. Bo kto się mści, ten nie życzyci, a kto nie życzyci, ten nie kocha. Ma to być zemsta za złamanie życia”. Pozwolę sobie rzec, że Pani je sama sobie łamie, postępując pod wpływem rozdrażnienia, zaciemniającego umysł Pani. Dalej pisze Pani, że nie Pani od tej zemsty nie powstrzyma. Otóż, proszę mi nie mieć za złe — ja będę u silował Panią od niej powstrzymać. Bo i pocóż Pani się mścić zamierza? „Aby honor swój ratować”, pisze Pani. Zemsta go Pani nie uratuje. Ma Pani o nim pojęcie z gruntu fałszywe, skoro Pani tak sądzi. Bo zemsta jest uczuciem grzesznym. Modli się Pani chyba codziennie: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy

naszym winowajcom”? Zemsta jest przeciwieństwem „odpuszczenia win”. Czyli jest uczuciem bezbożnym, a więc grzesznym. A czyż grzechem można ratować honor? Nigdy! Co jest grzeszne, jest już dzięki temu niehonorable. A więc zemsta Pani swego honoru nie uratuje, przeciwnie ma właśnie dopuścić Pani do poniżenia się, czego Pani tak bardzo chce uniknąć.

Dziwi się Pani, że owi mężczyźni nie „zbywa” Panią obietnicami? Skąd pewność, że rzucywiście „zbywa”? Może przyrzeka i dotrzyma. Gdy ktoś przyrzeka, zawsze są dwie możliwości: albo dotrzyma przyrzeczenia, albo nie. Czyż można więc zgóry twierdzić, że nie dotrzyma, skoro jednak przyrzeka? Mówiąc z nim na ten temat, zaznaczyła Pani, że jeżeli ja go nie będę miała za męża, to nikt go mieć nie będzie. Czy Pani myśli, że go Pani za chęcią do małżeństwa z Panią takim oświadczeniem? Ja osobiście natychmiast kochana Panią przepędziłbym za to „za cztery wiatry”. Nie chciałbym się żenić z niewiastą, która posiada takie wady, jak „mściwość, porywczosć, a kto wie, ile jeszcze innych na czele z zazdrością, głównym brzemieniem zagładą szczęścia małżeńskiego. Przykro mi zaś stwierdzić, że właśnie, o ile się nie myle, posiada Pani te wszystkie ujemne i wielce niemile cechy. Wyobrażam sobie, jak Pani te

wszystkie słowa prawdy! I znów nie będzie Pani miała racji. Czynię to wszystko ze szczerzej życzliwości dla Pani. Tylko dlatego, że szczerze i z całego serca pragnę dopomóc Pani do wybrnięcia z przykrej sytuacji, o do mnie Pani prosil. Musiałem wydobyc najawte wszystkie właściwości charakteru Pani, aby Pani na nie otworzyć oczy. Nigdy Pani nie będzie szczęśliwa, skoro się Pani ich nie wyzbędzie. Na to zaś jest jeszcze czas. Proszę wyłotrzenie z siebie, zazdrość, mściwość, porywczosć i zdobyć się na spokojny, jasny, trzeźwy sąd nawet wtedy, gdy dręczy Panią słuszną czy niesłuszną świadomość doznanej krzywdy. Przekona się Pani, że gdy Pani ukaże się owemu młodzieńcowi w nowem, zmienionem według moich wskazówek obliczu, z pewnością przestanie Panią „zdradzać” i „zbywać”. Jeżeli to czynił dotychczas, to dlatego, zapewne, że obdarzając go swą miłością, która niewątpliwie poprzednio istniała, na co są więcej wymowne dowody, stopniowo zaczęła mu Pani zatruwać życie swe mi przywarami, wobec czego zniechęcał się do Pani coraz bardziej. Wcale mu się nie dziwię. Więc teraz proszę, póki czas, wkroczyć na wskazaną przez mnie drogę, a z pewnością jeszcze wszystko będzie dobrze. Liczę na otrzymanie zaproszenia na ślub Szanownych Państwa.

raz się na mnie gniewa za te

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Z S A D U.

Spółeczeństwo @ obronie p. przed zanieśieniem województwa

W związku z projektem zniesienia województwa dnia 18 bm. odbyło się w Białymstoku zebranie członków Komitetu Obywatelskiego i przedstawicieli tamtejszych organizacji społecznych, związków zawodowych, przemysłu, kupiectwa, rzemiosła i rolnictwa przy udziale około 50-ciu osób na czele z pp. senatorami Sicińskimi i posełem Bzowskim.

Po wygłoszeniu przemówień i referatów, po wyczerpującej dyskusji postanowiono zwołać we wrześniu zjazd delegatów i

miast celem prowadzenia dalszej akcji w szerszym niż dotychczas zakresie. Chodzi tu o przeniesienie jej na teren całego województwa. Przedewszystkiem przez wzięcie udziału w ankiecie na temat kasacji województwa.

Ostatecznie zjazd ma zdecydować ludność ująć w formie opracowanego poważnie memoriału i przesłać do Warszawy, gdzie powinni być wzięty pod uwagę w momencie decydowania.

Nieletni podpalacz.

Wczora przed Sądem Okręgowym w Grodnie stawał 12-letni podpalacz ze wsi Naciewicz, gm. Gudziewickiej, Korzecki Mieczysław.

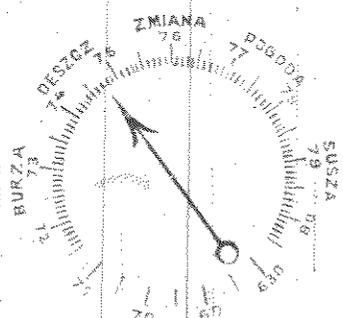
W styczniu b.r. podpalił dom swego sąsiada Matwiejczyka, z intencją, jak zeznał w sądzie, spalenia ojcowskiej strzechy. Sądził, że przygnębiony nieśczęściem ojciec nie będzie zwracał więcej uwagi na jego sprawki i kradzieże, których w toku śledztwa wykryto cały szereg, za co został wydany ze szkoły. Bezpośrednio nie podpalił domu ojca, w obawie ścigania wyłącznie na siebie podejrzenia.

Oskarżał prokurator Wyszkowski, bronił adw. Jeśman.

Przewód sądowy stwierdził, że Korzecki był chłopcem złym, do gruntu zepsutym i skazał go na rok więzienia z zamianą na dom poprawczo-wychowawczy.

Morderstwo przez zemstę.

Tegoż dnia Sąd skazał Jana Sytego i Włodzimierza Lezińskiego ze wsi Prudy gm. Jezierskiej na 4 lata ciężkiego więzienia a Gonczaruka Michała z tejże wsi, lat 18 na 3 lata z zamianą na dom poprawczy, za morderstwo przez zemstę w dn. 13 VI b.r. Józefa Miklaszewicza ze wsi Maszalerzy, gm. Żydomła.



Strzałka wskazuje stan pogody w godzinach rannych, jaki notuje wypróbowany barometr.

Winszujemy:

Dzisiaj — Joannie
Jutro — Tymoteuszowi

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Ottowicza Dominikanska 7 telef. 85.

Apteka E. Stepińskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Dla bezrobotnych Grodna.

Z przeznaczonych przez p. Wojewodę 40.000 zł. na akcje specjalnej pomocy i zatrudnienie bezrobotnych starostwo grodzieńskie otrzymało 7.000 zł. oraz 3.000 na budowę kolonii letnich w Druskienikach.

Genjusz bez zegarka.

Genjalny musiał być złodziej, który skradł p. Genjuszowi Władysławowi z jego mieszkania przy ul. Zielpnej 9, zegarek.

P. Genjusz, nie mogąc własnym genjuszem rozwiąć zagadki, ustalili tylko wartość strazy na 80 zł. i doniósł policji.

Pożar.

Koło Lipska Murowanego we wsi Radowice wybuchł pożar. Spłonęło 12 zabudowań. Wypadku z ludźmi nie było.

Widmo epidemji tyfusu brzusznego w Grodnie.

Komisja sanitarna przy Magistracie grodzieńskim ostatnio stwierdziła szereg wypadków tyfusu brzusznego. Od paru tygodni zjawisko powtarza się coraz częściej, zachodzi więc niebezpieczeństwo, że objawy te mogą przybrać charakter epidemji. Nie jest o to trudno, jeżeli weźmie się pod uwagę higienę straganów rynkowych i sklepików owocowych. Przedwcześnie obdierane, niedojrzałe owoce stanowią gros towarów tej „branży”. Sam widok tych „poronionych plodów” w świetle dziennym jest odstraszającym, a dopiero — jeżeli ktoś sobie wyobrazi nocleg pozostałych z dziennego obrotu...

Wciąża się to przecież do brudnych mieszkań na łaskę i niełaskę dzieciarni i... robactwa. — Nazajutrz zmyte, odświeżone pomijami, wędrują w dalszym ciągu szukać względów.

Aby zapobiec niebezpieczeństwu, Komisja Sanitarna nawołuje ludność m. Grodna do poddania się szczepionce przeciwko tyfusowi, sądzący, że apel nie pozostanie bez odgłosu. W dobrze zrozumianym własnym interesie, powinien spieszyć każdy kto jej jeszcze nie ma.

Komisja Sanitarna miejska szczepi dla wszystkich bezpłatnie.

Zwyrodniały starzec i 11-letnia dziewczynka.

Brak słów poprostu na potępienie tak ohydnygo czynu, jakiego dopuścił się w b. tygodniu 65-letni zbrodniarz Kazimierz Bohdan, mieszkaniec wsi Odźwiarniki gminy radunskiej. Otóż zgrzybiały ten zbro-

czenie zwabił podstępem do pobliskiego lasu 11-letnią dziewczynkę, pochodzącą również z tej wsi i dokonał na niej ohydny gwałt. Ohydny czyn został ujawniony i zbrodniarz powędrował za kraty.

T-wo Miłośników Przyrody i szkolny Ogród Zoologiczny w Grodnie.

Jedną z trosk T-wa jest nabywanie pokarmu dla zwierząt i ptaków, a więc zboża, konopi, rzepaku, grochu, gryki, wszelkich warzyw, żołądzi, orzechów, owoców, chleba i t. p. Nie należy wątpić, że w okolicach Grodna nie brak wskazanych środków spożywczych, to też T-wo liczy na ofiarną ze strony ludzi dobrej woli przez dostarczanie tych artykułów chociażby w minimalnej ilości. Ogród z wdzięcznością przyjmuje żywe myszy i zaby (dla sów i tchórzy), zabite ptaki z pierzem, szyszki sosnowe i jodłowe etc.

Również T-wo liczy na pomoc w dostarczaniu wszelkich żywych okazów świata zwie-

rzętego dla Ogródu Zoologicznego, które nie będą zmarnotrawione, ponieważ w wypadkach smutnej konieczności pomozą pięknie rozwijające się Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie. T-wo w miarę możliwości też nabywa okazy fauny krajowej i proszą o wszelkie w tej sprawie informacje.

W Ogródku Zoologicznym T-wo już posiada wspomnianego czarnego bobra, dzika (drugi wkrótce otrzyma jako dar Zoo warszawskiego), wilki, lisy, tchórze, kozła i samę z trojgiem małych sarni, wiewiórki, pułapka, różne odmiany sów, podpaliki, jastrzębie (krogulce, pustulki i pustulec), czarnego bociana i 3 pospolite (trzymane są na wol-

ności), oswojonego i gadatliwego kruką (dar pp. hr. Krajskich z Bojar), oswojone dzikie kaczki, sroki, kawkę, synogorlice krzyżodzióbki, świnki morskie, żółwie krajowe i greckie, a w krótkim czasie T-wo będzie posiadało parę pięknych jeleni, daniela i parę piekarów (dzików amerykańskich) oraz borsuków.

Ze względu na znaczne wydatki na utrzymanie nowych stoisk, nabycie nowych okazów i wogóle na utrzymanie Ogródu, T-wo zmuszone jest w najbliższych dniach podnieść opłatę wiejskową do 40 gr., przy czym dla młodzieży szkolnej do 20 gr., z wyjątkiem uczniów P. Gimnazjum Mieskiego, którzy korzystają z bezpłatnego wstępu, ponieważ składają po 1 zł. rocznie, czego T-wo również oczekuje i od innych szkół w Grodnie.

Jeszcze dokoła budki.

W związku z wczorajszą notatką „Szopka dokoła budki” właściciel p. D. Korn wyjaśnia: „katastrofy powstawały wskutek tego, że samochodami kierowały osoby uczące się kierowac... czy wobec tego nie byłoby racjonalniej zamiast usunięcia budki, stanowiącej źródło utrzymania rodziny, zwrócić uwagę władzy na przestrzeganie przepisów samochodowych?”

Napewno p. Korn, zbytecznie. Nasze władze w tym wypadku są aż pedantyczne. Raczej trzeba zwrócić uwagę o wym uczącym się kierowcom, by dla szkolenia się i eksperymentów obrali bardziej rozległy i opustoszały plac niż ten przed dworcem. Do nich pan słusznie może się zwracać.

Scena i ekran.

Kino Polonja — „Halo tu mówi Jaroszy”

Kino Apollo — „Miłostki”

Prenumerujcie najpoczytniejsze pismo Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz 11:40 Przegąd prasy kraj. PAT. 11:58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12:05 Program na dz. b. e. z 12:10 Muzyka z płyt gramof. 13:10 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteorol. 14:50 Kom. gospodarczy 15:25 Odczyt 15:45 Odczyt 16:10 Muzyka z płyt gramof. 16:50 Kacik artystyczny 16:45 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków 17:35 Odczyt. 18:00 Muzyka z płyt gramof. n. 19:00 Rozmaitości 19:20 Muzyka 19:50 Główna roln. 20:05 Urzęd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20:00 Pras. wy. Dz. Radowy 20:15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w przerwie kwadrans literacki oraz repertuar warszaw. teatrów miejsk. 21:00 Pełtel. 22:15 Dod. do Pras. Dz. R. 22:20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22:25 Program na dzień następny 22:30 Pieśni 23:00 Muzyka instrumentalna.

KONCESJONOWANE

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4. przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19. Ceny znacznie niższe.

3 35-x

ochrony przyrody w Polsce), brało udział w pracach nad zainicjowanym przez T-wo, a zaaprobowanym przez władze centralne, rezerwatem bobrowym w Rybakach pod Luną. T-wo również dąży do uruchomienia stałej stacji meteorologicznej w Grodnie.

W celu ułatwienia zapisywania się na członków T-wa i wpłacania składek członkowskich Zarząd T-wa uprosił i upoważnił do przyjmowania takich pp. A. Krajewskiego, właściciela składu broni przy ul. Dominikańskiej, St. Antuchewicza (Kanc. P. Macierzy Szk. w domu Orzeszkowej), prof. J. Kochanowskiego.

Również składki i deklaracje są przyjmowane w M. Muzeum Przyrodniczym (Botaniczna dawnej Dziełna Nr 6).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę Śmigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł 3.— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-ciu szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-ciu szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Dla ogłoszeń o charakterze pracy ogłoszeniowej — 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę Śmigłego 6.